

- Nie ma mowy! - wykrzyknęła Judy, kiedy stojąc na poboczu, obok rozwalonego pikapa, czekali na Freddyego. - Jeśli już jedziemy, to RAZEM, nie zostawię cię samego! Przecież... -

- Judy, ja się załóżę, że oni nie chcą ciebie, tylko mnie. Jak zostanę, to skupią się na mnie, a ty będziesz bezpieczna - zapewnił ją Nick, drapiąc się po głowie. Tylko że Judy nie tak łatwo było przekonać.

- Widziałeś, co ci robią, jak zostaniesz!

- Ważne, żeby tobie nic się nie stało - odrzekł hardo Nick.

- A pomyślałeś, jak ja się będę czuła z tym, że cię tu zostawiłam? - W oczach Judy kręciły się łzy. Przytuliła się do lisa i zaczęła głaskać go po szyi. Taką jakże szczęśliwą atmosferę przerwał grzmot klaksonu ciężarówki Freddy'ego. Wielki, ociekający chromem i cały "oblepiony" bursztynowymi światełkami osiemnastokołowiec zatrzymał się ze zgrzytem i sykiem sprężonego powietrza obok nich.

- Siemka, zakochani! - zagadnął uśmiechnięty kierowca, wystawiając łeb przez okno. - Przez telefon słyszałem, że ktoś się tu szykuje na samobójcę. Gdzie opaska, panie Bajer? - Judy niezbyt spodobało się zachowanie Freddy'ego.

- To nie jest... - zaczęła króliczka, mając nadzieję trochę utemperować zachowanie basseta, ale Nick jej przerwał.

- Freddy, opaskę sobie znajdę, tylko ją stąd wywieź. Jak najdalej się da. Nie mogę pozwolić, żeby coś jej się stało - powiedział Nick, patrząc na przyjaciela stalowym wzrokiem. W Judy bezgraniczne wzruszenie mieszało się ze strachem. O Nicka. Jeszcze przed chwilą wyszczerzony Freddy spochmurniał. Cały czas siedząc w kabinie, otworzył drzwi, zgasił silnik, przekręcił się w stronę Nicka i zaczął.

- Stary, ale ona bez ciebie nie przeżyje. Poza tym, możesz mi wyjaśnić, jak zamierzasz załatwić tych miłośników zabójczych listów miłosnych, co? - Nick zamierzał coś wtrącić, ale mu nie wyszło. - Bez obrazy, serio, ale mały, kulejący lis przeciwko jakiejś mafii? Weź uruchom to coś, co masz pod tą kępą rudego futra na łbie. A ponoć lisy są takie sprytne. - Freddy

wyłożył to wszystko Nickowi spokojnie, lecz z naciskiem, nie spuszczając z niego wzroku. A rudzielca aktualnie zatkało.

W końcu piętnaście minut później, kiedy udało się przekonać Bajera do zmiany decyzji, byli już na trasie. Lekko naburmuszony Nick wgramolił się do sleepera (tej części ciągnika za szoferką) i prawie od razu zasnął. Judy trochę niepewnie siedziała na fotelu pasażera, który był, jak zresztą cały zestaw, zrobiony pod Freddy'ego. Naczepa była błękitna z czarnymi wstawkami. Sam ciągnik zaś był pomalowany na czarno, z biegnącymi po bokach żółtymi pasami. Wielki grill, zderzak, zbiorniki paliwa, lusterka, wystające po bokach kanciastej maski filtry powietrza, schodki pod drzwiami, osłona przeciwsłoneczna, felgi oraz strzelające wysoko w niebo kominy, dzięki ogromnej ilości chromu i pasty polerskiej, miały dosłownie lustrzaną powierzchnię. Wnętrze zaś było utrzymane w jasnych, ciepłych kolorach. W wielu miejscach widoczne były mahoniowe wstawki. Fotele i podłokietniki były pokryte pluszem w piaskowym kolorze. Na desce rozdzielczej, ponad armią zegarów, wałały się pamiątki Freddy'ego z podróży, a na szybie, głównie po stronie pasażera, dyndało kilkanaście zawieszek w psychodelicznych kolorkach. Poza tym nigdy jeszcze nie jechała czymś tak dużym po drodze i czuła się w ciągniku trochę jak w cudzym domu. A Hound marudził jak najęty na złe oznakowanie dróg.

- Czasami mają taki zwyczaj, ja nie wiem, że walną znak ZA skrzyżowaniem albo rondkiem, no i teraz bądź tu, zwierzaku, mądry i pisz wiersze, gdzie jechać dalej. Dzięki Bogu za GPS, choć on też czasem durnieje i pokazuje ci, no nie wiem, zawróć na środku autostrady. Raz, a w zasadzie, nie raz, bo...

- Czemu zdecydowałeś się na takie życie? No wiesz, długie godziny samotnie i tak dalej - przerwała mu monolog Judy.

- Czemu ciężarówka?

Hops kiwnęła głową.

- Wiesz co, hmm, po prostu kocham szum wiatru, osiemnastu kół, warkot diesela, widok drogi uciekającej do tyłu w lusterku. I jeszcze TO uczucie, że wszystkie problemy zostają za tobą, a ty jesteś na stałych wakacjach, goniąc horyzont. Teraz... - zrobił pauzę, i poklepał ciemną, drewnianą kierownicę - teraz to jest jak nałóg. Uwierz mi, mała. - Dokończył z uśmiechem, który króliczce się nie udzielił.

- Radziłabym ci nie nazywać mnie tak więcej - oburzyła się Judy. Spodziewała się jakiegoś zgryźliwego komentarza, ale nie. Dostała to:

- Spoko, przepraszam. - odrzekł Freddy, patrząc to na drogę, to na swoją rozmówczynię. - W każdym razie - kontynuował - jedenaście godzin jazdy dziennie. Choćby nie wiem jak to kochać, jest to męczące. Ale kiedy wrócisz do domu, zjesz coś, obejrzysz telewizję, to już następnego dnia rano dostajesz wścikupępka, żeby tylko wrócić na highway.

-Długo już tak jeździsz? - spytała Judy.

- Bo ja wiem? Ze dwadzieścia lat już będzie - odparł.

Mimo początkowych wątpliwości, Judy miała wrażenie, że jakoś się jednak dogada z kierowcą, który nigdzie się nie rusza bez swojego, zawiniętego po bokach kapelusza. Chciała jeszcze o coś zapytać, gdy nagle oboje usłyszeli, jak Nick przewraca się przez sen w sleeperze. Judy nieco się zmartwiła, okręciła się do tyłu w fotelu i zaczęła przyglądać się pyskowi lisa. Wargi miał wykrzywione jakby w niemym warkocie, przewracał łbem z boku na bok, a łapami miał koc Freddyego, którym Judy go przykryła.

- Co z nim? - spytał Hound.

- Coś mu się śni. Chyba coś niezbyt miłego - wymamrotała Judy. Pasa nie miała zapiętego (niezbyt zadowolona mina basset), bo był dla niej za wysoko, więc szybko ześlizgnęła się z fotela, wskoczyła do sleepera i ułożyła obok lisa, kładąc łebek na jego barku.

- Jestem tu, Nick, już dobrze - szepnęła mu do ucha. Bajer miał rozpięte parę guzików koszuli, więc Judy położyła łapkę na jego piersi. Przez

miękkie futerko czuła, jak szybko bije jego serce. Freddy zerknął do tyłu, uśmiechnął się pod nosem i zaciągnął zasłonkę za fotelami, tak żeby dać im choć namiastkę prywatności.

- Zakochani - mruknął.

W sleeperze Nick powoli się uspokajał, jakby podświadomie wyczuwał bliskość swojej towarzyszki. Judy wkrótce też zamknęła oczy. Czuła się bezpiecznie obok swojego... chłopaka? Tak. Musi mu to powiedzieć, jak tylko nadarzy się okazja. I niech sobie inni myślą, co chcą. Ciepło lisa i co ciekawe, basowy, jednostajny pomruk silnika zaczęły kołysać króliczkę do snu. Jednak, zanim zasnęła, na krawędzi świadomości, usłyszała jak Nick wymamrotał przez sen jedno słowo: "Ashley".

Kiedy Nick się obudził, było już ciemno. Z godziny wskazywanej przez wiszący na ścianie sleepera zegarek policzył szybko, że jechali już prawie dziesięć godzin. Z uśmiechem popatrzył na śpiącą u jego boku Judy. Jasny gwint, pomyślał, ja naprawdę nie mógłbym bez niej żyć. Bajer ostrożnie podniósł koc, zsunął się najdelikatniej jak potrafił z łóżka, tak żeby nie obudzić Judy i wlażł do szoferki.

- O, śpiąca królewna się obudziła - mruknął Freddy, widząc lisa.

- O, bracie. Królewna to tam jeszcze śpi - powiedział Nick z rozmarzonym wzrokiem. I momentalnie zmienił temat: - A tak w ogóle, to przyszedłem ci

poprzeszkadzać - dokończył z chytrym uśmieszkiem i walnął się na fotel pasażera. Kiedy już wygodnie się usadowił i zapiał pas: zadowolona mina basseta) zauważył, że Hound co chwila wierci się za kółkiem.

- Szlag, chyba muszę sobie pauzę strzelić.

- Te dziesięć godzin to my tak bez przerwy?! - zapytał, zaskoczony Nick.

- Nie wiem, co wy te dziesięć godzin bez przerwy, ale ja na pewno. - Bajer popatrzył na Freddy'ego spode łba. Na co ten głupkowato się uśmiechnął i wytłumaczył.

- Stary, ten truck tak hałasuje przy starcie i stopie, że po prostu nie miałem serca was tym budzić. A tak trochę z innej mańki, jak noga? - spytał Hound. Nick zerknął na swoją zabandażowaną kostkę.

- Jakoś działa - odparł Nick, maskując ukłucie bólu przy próbie większego ruchu stopą. Jednak lisa nurtowało coś innego i po prostu musiał się komuś wygadać.

- Freddy - zaczął niepewnie Bajer - jak ja mam jej powiedzieć to, co czuję?

- A co, spierdziałeś się? – (morderczy wzrok Nicka) - No dobra, wiem, o co chodzi. Szczerze? Nigdy nie byłem w twojej sytuacji, więc nie chce ci źle coś podpowiedzieć - odrzekł kierowca, wzruszając ramionami.

- Bo ja... - Nick próbował jakoś wydobyć z siebie coś na kształt słów - Ja po prostu nie umiem zacząć.

- Wiesz Nick, z dziewczynami to jest tak,... - spróbował wytłumaczyć Freddy, ale musiał ominąć stojący na poboczu samochód, z którego wysiadła jakaś lamparcica, otwierając bezmyślnie drzwi na całą szerokość drogi - ...Co za ... jak z tą idiotką. - Hound wymamrotał jeszcze kilka niezbyt pochlebnych uwag pod adresem nieuważnej kotki.

- Podczas tej sprawy ze skowycami ona mi życie uratowała. Potem, już w policji też. Nie raz. - ciągnął Nick, ewidentnie bardzo zainteresowany obserwacją wzroków na dywaniku. - Miałem masę okazji, żeby jej to powiedzieć, ale... - zamilkł.

- Em, no ja tera też mam dylemat - jęknął Freddy. - Eh, bo wiesz, no... bo..

- No dawaj - ponaglił go Nick.

- Dobra, raz kozie śmierć - Freddy zrobił bardzo głęboki wdech i zaczął: - bo do końca życia będziecie mieć TYLKO siebie. Nie wiem, czy... rozumiesz, nie? Eh nawet gdybyście - odchrząknął - no ,tenteges, to natura wam po prostu nie pozwoli. - Basset wypuścił z płuc resztę powietrza.

- NIC CI DO TEGO - warknął Nick. Czuł mieszanekę wstydu, goryczy i wściekłości. Ale jednocześnie wiedział, że ten temat i tak by kiedyś wypłynął. Więc w sumie dobrze, że stało się to teraz. Freddy walnął łapą w kierownicę.

- Cholera, po co ja w ogóle to powiedziałem... - skarcił sam siebie. Przecież to ich prywatne życie. Nie wolno było mu się wtrącać. Postanowił spróbować jakoś rozluźnić obecnie napiętą sytuację w kabinie, bo czuł, że jak się nie odezwie, to Nick dopiero mu nagada.

- Stary, ja... kurde, przepraszam, nie wiem co powiedzieć. Nie powinienem - powiedział basset. Freddy miał nadzieję, że przyjaciel mu to wybaczy. Nick spojrzał na równinny krajobraz mknący za oknem i machnął łapą.

- Nie przejmuj się - zaczął lis - ktoś kiedyś musiał to ruszyć. A tak w ogóle, to gdzie my właściwie jedziemy? - spytał Nick, zerkając na ekranik GPSu, lecz urządzenie ewidentnie nie też nie wiedziało, bo obraz kręcił się w kółko. Lis na chwilę stracił pewność, że Freddy wie gdzie jadą. Kierowca, widząc minę rudzielca, postukał się w łeb.

- Na żepeesa się nie patrz, bo zdurniał. On tak ma. W ogólnym zarysie, to jedziemy do mojego kumpla, który powinien was zabunkrować na czas, aż wymyślimy jakiś plan – wytłumaczył. - O, na to należy uważać - dokończył, wskazując na mijany drogowskaz.

- To jak się nazywa to miasto, gdzie mieszka ten twój kumpel? - Nick chciał w razie czego wiedzieć. I szukać nazwy na tablicach, umieszczonych obok drogi. Na to pytanie Freddy parsknął śmiechem.

- Miasto to dużo powiedziane. To raczej wiocha. A znaki przydadzą się tylko do ogólnego wyznaczenia kierunku, bo owa wiocha nie jest na nich zaznaczona. Ja po prostu wiem, gdzie jechać - odparł, skręcając na

mniejszą drogę. Obok samego zjazdu stała stara, podniszczona szopa, a o jej ścianę oparta była dubeltówka. Nad strzelbą wisiała wyblakła tablica. Mimo zapadających ciemności, lisi wzrok pozwolił Nickowi na odczytanie napisu. "TEREN PRYWATNY. STRZELBA JEST NAŁADOWANA I STOITU 24/7". Nicka ten widok szczerze rozbawił.

- No, trzeba przyznać, ktoś się namyślał. To jest ogłoszenie, że ktoś odda za darmo naładowaną śrutówkę, pal sześć o jakiej porze dnia, czy co? No, bo jeśli to miał być straszak to coś nie wyszło. Przecież dosłownie każdy może sobie wziąć tą strzelbę i wparować do środka, nie zwracając uwagi na ostrzeżenie. - Nick chichotał i przybrał taką pozycję, jakby celował w coś z owej śrutówki.

- To nie jest ani jedno ani drugie.- przerwał mu wygłupy Freddy z poważną miną.

- No to w takim razie, co to jest? Domek przydrożnego naciągacza? Trzyma tam własnoręcznie robione zegarki i lata za autami, wołając "Dobre zegarki, dobre! Kupi pan!"" - lis cały czas nie mógł przestać chichotać pod nosem - Przecież to bez sensu!

- To jest tezetwu przynęta. - wyjaśnił Freddy - podniesiesz giwerę, przez ścianę zastrzeli cię druga. Ta za ścianą ma linkę przywiązaną do spustu. - Nick zamarł z pyskiem do połowy otwartym i popatrzył na Freddy'ego pytająco.

- S... skąd ty to wiesz- wydukał wreszcie.

- Bo też chciałem podnieść tą strzelbę, tylko stanąłem se z boku i śrut mnie nie trafił.

- A w środku co jest? - Teraz Nick był już zaciekawiony.

- Bimbrownia. – Nie wyglądało, żeby Hound żartował. - Wiem, tuż przy drodze, dziwne miejsce.

- W sumie logiczne - odparł Nick, opierając pysk na łapie - nikt nie będzie jej tam szukał. Najciemniej jest pod latarnią. - Freddy mruknął coś niezrozumiale w odpowiedzi. W końcu równinny krajobraz zmienił się w pagórki porośnięte rzadkim lasem. Nick zauważył też, że jakość asfaltu się pogorszyła. Dotąd równy, teraz stał się podziurawiony i pełen kolein.

Zniknęły nawet słupy z kablami nieznanego przeznaczenia, które były jeszcze nie dawno nieodłącznym elementem krajobrazu. Droga prowadziła przez prawdziwą dziczą. Lis poczuł się trochę nieswojo. Dookoła ciemno, pusto, zasięgu raczej też nie ma. Nagle zapragnął być z powrotem w domu w ciepłym łóżku, najlepiej z Judy u boku. Pędząca przez tę pustkę ciężarówka była prawdziwą oazą światła wśród ciemności. Słynne bursztynowe "chickenlightsy" było widać z ogromnej odległości. Ale Nicka dręczyła jedna myśl. A owa myśl mu się wymknęła.

- Jak coś się stanie w takim miejscu, to jesteśmy zdani na siebie.

- Nicky, nie kracz. Nic się nie stanie - powiedział Freddy i klepnął go w ramię, żeby dodać lisowi otuchy. Ale ani Nick, ani Freddy nie wiedzieli, że już wykrakał.

- Zmienić cię? - zapytał Nick. Freddy był szczerze zdziwiony. Zerknął na przyjaciela z ciekawością.

- A masz chociaż fioletowe pojęcie, jak to się prowadzi? - odpowiedział pytaniem na pytanie, mając na myśli ciężarówkę. Nick zrobił firmowy uśmieszek.

- To przecież nie może być takie trudne - odparł Nick pewnym siebie tonem. Freddy rozejrzał się po kabinie, po czym stwierdził:

- Ano, tylko 3 razy tyle biegów co u was, trza wiedzieć co to jest międzygaz, uważać na retarder, bo lubi robić głupie kawały, wiedzieć kiedy używa się enginebreaków, co by se hamulców nie spolić, nie łapać jackknife'a bo to jest najgorsze, no i pamiętać, że czterdzieści ton nie staje w miejscu - skończył wyliczankę Freddy.

- No, czyli nie jest aż tak źle - odparł, niezrażony tym Nick.

- Ta, zawsze mogło być gorzej, bo tu jest trzystopniowa skrzynia z... - Freddy znowu zaczął, bo chciał trochę ostudzić zapal Bajera, ale ten mu przerwał:

- To co z tą zmianą?

- Weź se sprawdź pod ogonem bo chyba masz owsiki - odparł Freddy z wielkim rogiem na pysku. - Dobrze, już szukam jakiejś polanki, bo zamiana podczas jazdy to tylko w filmach.

- Wcale nie - sprzeciwił się Nick - da się podczas jazdy. W TV widziałem, jak... - basset spojrzał na niego jak na niezbyt ogarniętego ucznia.

- Ta, też to widziałem. Tylko, że oni chyba tego nie zrobili w ciężarówce, prawda? - Po tej wypowiedzi kierowcy, mina lisa nieco zwiędła. W końcu odezwał się już nieco mniej pewny siebie.

- No o tym nie pomyślałem...

Freddy odpalił długie światła. Jasne snopy rozjaśniły noc. Wkrótce w ich obrębie ukazała się sporych rozmiarów szutrowa polana obok drogi. Hound, bardziej z przyzwyczajenia, niż z konieczności, włączył kierunkowskaz (poza nimi na drodze było pusto) i na nią wjechał. Zgodnie z jego przewidywaniami, kiedy tylko zestaw się zatrzymał, syk i zgrzyty hamulców pneumatycznych i burknięcie gaszonego diesla obudziły Judy. Króliczka wyjrzała przez małą szybkę w ścianie sleepera, zeszła z łóżka i rozsuwając zasłonkę spytała zdziwiona

- Gdzie my jesteśmy i czemu stoimy? - szmaragdowe oczy Nicka i piwne Freddy'ego spoczęły na Judy.

- Są dwa powody - zaczął kierowca. - a) twojemu chłopakowi zachciało się pojeździć, b) muszę się odlać. - Ostatnie słowa wypowiedział otwierając drzwi i wyskakując z szoferki. Nick cały czas wpatrywał się w Judy z półprzymkniętymi oczami. Na jej pyszczku malował się lekki niesmak po sikaniowym komentarzu Freddy'ego. W końcu Nick się odezwał.

- Święte słowa - powiedział, kręcąc łbem. Judy wiedziała, o którą część wypowiedzi basseta mu chodzi.

- Dobra, Nicky - zawołał Freddy, kiedy wrócił z "wychodka", który był po prostu kępą wysokich krzewów, rosnących w pobliżu. - Jak chcesz sobie pojeździć, to muszę ci zrobić krótki kurs. Więc na początek wypnij naczepę, bo cały zestaw to na razie trochę za dużo. Ej, moment skąd wy macie te kanapki? - Basset zrobił podejrzliwą minę, na widok pałaszującej pary. Judy wzruszyła ramionami.

- Z twojej lodówki - odparła, przybierając niewinny wygląd.

- Ale ona jest pod naczepą, w skrzyni. Z całym szacunkiem, ale królik w takiej ciemnicy nie ma prawa... - I wtedy Hound zrozumiał. - ...Nick. Przyznaj się, cholero. - Lis udał przerażenie i schował się za Judy, która po prostu pacnęła się łapką w czoło.

- Nick, wyjdźże zza mnie. On cię nie zabije - próbowała przekonać partnera. Nick wystawił łeb między jej uszami i cały czas z udawanym strachem zawołał:

- Karotka, broń mnie, on chyba zdziczał, najadł się skowyców, albo coś! - Judy zerknęła za siebie i wycelowała Nickowi łokciem w brzuch. Nick zrobił urażoną minę.

- Za co to? - Silił się na obrażony ton, ale mu nie wychodziło. Wyprostował się i pomasaował obolały brzuch.

- Za „Karotkę”. Teraz idź, wielki wojowniku i walcz z bestią - rozbijając uśmiechnęła się Judy i wskazała Freddy’ego. Nick musiał przyznać, że w świetle gwiazd jej uśmiech był jeszcze bardziej zniewalający, niż w dzień. Ledwo udało mu powstrzymać się od pocałowania jej.

- Taki straszny jestem? - spytał Freddy, rechocząc - dobra, czas goni. Bierta się za trailer, panie Bajer. Truckera z ciebie i tak nie zrobię, ale przynajmniej mogę spróbować cię czegoś nauczyć. Najpierw poodpinaj

przewody. I je ładnie odwieś. - Kiedy Nick zajął się przewodami, Freddy zadał króliczce nurtujące go od dawna pytanie.

- Co takiego jest w tej kawie, że tak ją lubicie?

- Jest pyszna, stawia na nogi no i pięknie pachnie - odparła Judy, biorąc kęs kanapki.

- Chyba cię coś. Przecież kawa śmierdzi, jest strasznie gorzka i ciśnienie podwyższa! - Dla Freddyego było nie do pojęcia, jak ktoś może delektować się tym dziwnym napojem. A tym bardziej w takich ilościach, w jakich potrafił ją wypić Nick. W tym czasie ów lis zdążył załatwić sprawy ze wszystkimi kablami.

- Dobra, zrobione. Co teraz? - zawołał, wyłaząc z pomiędzy ciągnika i naczepy.

- Wypnij siodło. Z boku, po lewej masz tam taką rączkę. Trza pociągnąć - wyjaśnił Freddy. Judy nagle doznała nieprzyjemnego wrażenia, że jej partnerowi się coś stanie.

- On sobie krzywdę robi - powiedziała grobowym głosem, od którego Freddyemu aż się sierść na karku zjeżyła. Nick też ją usłyszał, ale on jak to on, nie przejął się.

- Spoko, Karotka, nic mi nie będzie - Bez większych obaw włożył łapę pod naczepę i wyczuł poziomą, metalową rączkę, o której mówił Freddy. No nie, pomyślał Nick, wszystko musiał nasmarować, perfekcionista jeden. Teraz przez tydzień tego smaru z futra nie zmyję. Zacisnął łapę na uchwycie i pociągnął. Rączka wyciągnęła się bez oporu na jakieś pół metra.

-No i co? Nic mi się nie stało - uspokajającym tonem zawołał, obchodząc ciągnik dookoła.

- No to się chytaj za korbkę i opuszczaj podpórki. - zakomenderował Freddy. Nick szybko znalazł korbę i kręcił nią, aż metalowe podpory dotknęły ziemi.

- Ufff, to by mi mogło zastąpić siłownię - skomentował zakończoną czynność i przeciągnął się.

- Oki, jak wrócimy, poproszę Bogo, żeby postawił na sali gimnastycznej taką naczepę. Będiesz mógł sobie pokorbkować - zażartowała Judy. Usłyszeli pukanie i jednocześnie odwrócili się w stronę źródła dźwięku. Okazało się, że to Freddy puka w siatkową rurę na kominie, osłaniającą kierowcę przed przypadkowym dotknięciem gorącego wydechu. Kiedy Hound uznał, że zwrócił ich uwagę, zaczął tonem instruktora

- To ja teraz odjadę kapkę ciągnikiem i Nicky może wskakiwać - po tych słowach wszedł do szoferki i odpalił silnik. Zdawało mu się, że słyszy jakiś podejrzaną stuki, więc dla testu zwiększył obroty. Wtedy wzrok Nicka, stojącego obok ostatniej osi ciągnika padł na coś, podłączonego do siodła od spodu. Lis pochylił łeb, żeby się lepiej przyjrzeć. Było to małe, plastikowe pudełeczko, przyczepione obok jednej z podpór siodła. Nick nie wiedział co to, ale wiedział jedno. Tego tam nie powinno być.

- Freddy, poczekaj moment - zawołał i wsadził łapę pod siodło. Ale przez chodzący na wyższych obrotach silnik, syk hamulców i nagły pisk CB, które złapało sygnał, który na tym pustkowiu mógł pochodzić jedynie od kosmitów, Freddy go nie usłyszał. I ruszył. Siodło, uwolnione od ciężaru naczepy, opadło do tyłu. Prosto na łapę Nicka.